Nr. 142. Lwów — Sobota dnia 22 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Paulina | Tymofteja M.
Jutro: F. 3 po Św. | N. 3 po Sosz

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ 7 „ 58

Długość dnia g. 15 m. 53
Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 czerwca.

We wczorajszym numerze podaliśmy w całości komunikat stronnictwa młodoczeskiego, będący owocem konferencyi pomiędzy tem stronnictwem z jednej strony, a Kołem polskiem i klubem konserwatywnym z drugiej. Owóż wedle ostatnich wiadomości z Wiednia, Koło i klub konserwatywny przeprowadziły takie same rokowania z wszystkiemi innemi frakcyami parlamentu, chcąc upewnić się, czy uchwalenie budżetu jest możliwe i uzyskać możność porządnego prowadzenia spraw parlamentarnych dopóki sytuacya ostatecznie się nie ułoży na stałe. Wynika z tego, że przy tych rokowaniach bynajmniej nie szło o stworzenie jakiejkolwiek nowej większości i że wszystkie stronnictwa zachowały wolną rękę, lubo, jak się zdaje, skłonne są przyjąć budżet i dokończyć dyskusyę nad reformą procedury cywilnej.

Przed dwoma dniami zanotowaliśmy wiadomość, że rząd rosyjski zamierza wykonać dawny projekt wyłączenia z Królestwa Polskiego kilku powiatów, leżących na prawym brzegu Bugu, i po utworzeniu z nich nowej Chełmskiej gubernii chce ją przyłączyć do jeneralnego gubernatorstwa kijowskiego, zaczem oczywiście pójdą wszystkie skutki takiej „reformy“, t. j. że w owej chełmskiej gubernii Polakom już nie wolno będzie nabywać ziemi po-za granicami miast i miasteczek. Nie wiemy, czy takie postanowienie rządowe jest następstwem odbytej w końcu maja inspekcyjnej podróży hr. Szuwałowa po Chełmszczyźnie, ale to nie podlega żadnej wątpliwości, że taki nowy podział administracyjny Królestwa Polskiego, będący uszczupleniem jego, świadczy o niewzruszonej dążności Rosyi do zjadania tego, co ona sama nazywa „etnograficzną Polską“, kęs po kęsie, jak się zjada karczochy. Przeróżne zarządzenia administracyjne i specyalne ukazy przygotowują rozwój prawosławia w upatrzonej okolicy, a gdy ten posiew choć pozornie dojrzeje, natenczas następuje ostatni atak pożarcia — i odtąd, na mocy jednego aktu rządowego, łamiącego prawdę, zaczynają się w prasie i w nauce szkolnej dowodzenia, iż ten administracyjnie pożarty kęs jest odwiecznie rosyjskim, przyczem o innych, jeszcze nieoderwanych kęsach mówi się łaskawie, że one są etnograficznie polskie i takimi pozostaną, albowiem o rosyanizowaniu Polaków nikt nie myśli. Po pewnym czasie inny kęs wpada w wiecznie głodną paszczę rosyjską i znowu się powtarzają te same rozumowania. Na to poradzić nie w naszej mocy; musimy z zaciśniętemi zębami i z wiarą w sprawiedliwość, która kiedyś przyjdzie i wszystko odmieni, znosić cierpliwie te wiwisekcye i tylko o to usilnie się starać, aby rosa nieszczęścia nie wyżarła oczu zanim słońce wejdzie.

Ciekawe jest rozumowanie, którem prasa rosyjska usprawiedliwia zamierzone uszczuplenie Królestwa Polskiego, więc je przytaczamy dosłownie:

„Projekt utworzenia ze wschodnich powiatów gubernii siedleckiej i lubelskiej nowej gubernii chełmskiej ma pierwszorzędne znaczenie dla rosyjskiej sprawy w kraju zachodnim. Z pewnością to jest dobrze, że rząd przywróci zupełnie rosyjski charakter wschodnim częściom gub. siedleckiej i lubelskiej, gdzie w wielu miejscowościach ludność jest jednolicie rosyjską (w pierwszej Białorusy, w drugiej — Małorusy), lecz jednocześnie nie trzeba zapominać, że i części zachodnie tych gubernii, a także pow. Mazowiecki gub. Łomżyńskiej, bez względu na swój na pierwszy rzut oka polski charakter, jest starą spuścizną narodu rosyjskiego, należącą niegdyś do księstwa Halickiego pod nazwą Chełmszczyzny i Podlasia, a po upadku księstwa zawojowaną przez Polaków i Litwinów. Mniej więcej półtora wieku temu, przed znanym soborem zamoyskim w r. 1720, na którym uchwalono energiczne zarządzenia celem dalszego zbliżenia unii z katolicyzmem, — Lublin i jego okolice wyglądały czysto po rosyjsku, co się wyrażało w religii, języku, obyczajach i ubiorach.

„Wiele osób może być zdania, że utworzenie nowej gub. chełmskiej jest bezcelowe, boć i tak przecież kraj Przywiślański nie jest żadną częścią autonomiczną cesarstwa. Na to my jednak odpowiemy, że chociaż rzeczywiście w skutek reform, jakie wprowadzono po uśmierzeniu powstania, system zarządzania krajem przyrównano do zarządu cesarstwa, rząd mimo to musi się liczyć z przewagą Polaków. Rząd naturalnie nie dąży do zupełnej zagłady języka polskiego, lecz stara się za pomocą środków, uznanych za dogodne dla siebie, pogodzić Polaków z panowaniem rosyjskiem, aby te narody kroczyły razem, nierozerwalnie, aby rozwijały się kulturnie i ekonomicznie, dążąc do jednych i tych samych ideałów, z pozostawieniem hegemonii politycznej i kulturnej narodowi rosyjskiemu, ponieważ wykazał on więcej zdolności. W Prusiech naprzykład przeciwnie — widzimy, że rząd stara się tam za pomocą kolonizacyi ziemie polskie zamienić w ziemie niemieckie.

„Na zachodnim brzegu Wisły ludność polska przeważa, ale daleko jej do tego w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Następujące dane statystyczne najlepiej nas objaśnią, o ile jeszcze prawosławie zachowało się w interesującym nas kraju. W gubernii lubelskiej w pow. Biłgorajskim jest prawosławnych 30,9%, katolików 59,1%, żydów 10%; w powiecie Hrubieszowskim prawosławnych 58,9, katolików 25,6, protestantów 0,6, żydów 14,9; w pow. Zamoyskim prawosławnych 19,2, katolików 68,4, żydów 12,4; w pow. Krasnostawskim prawosławnych 9,6, katolików 79,7, protestantów 0,1, żydów 10,6; w pow. Lubartowskim prawosławnych 2,1, katolików 79,5, protestantów 6,5, żydów 11,9; w pow. Lubelskim prawosławnych 1,0, katolików 76,2, protestantów 1,6, żydów 21,2; w pow. Nowoaleksandryjskim prawosławnych 0,1, katolików 80,4, protestantów 0,5, żydów 19,0; w pow. Tomaszowskim prawosławnych 45,6, katolików 42,0, żydów 12,4; w pow. Chełmskim prawosławnych 40,6, katolików 33,1, protestantów 15,6, żydów 10,4; w pow. Janowskim prawosławnych 2,2, katolików 86,8, protestantów 0,3, żydów 10,7, czyli w całej gubernii lubelskiej prawosławni stanowią 20,5%, katolicy 63,9%, protestanci 2,7%, żydzi 12,7% ogólnej liczby ludności. W gubernii siedleckiej procent prawosławnych wynosi 22,4, katolików 59,1, protestantów 1,8, żydów 16,3; w pow. Mazowieckim prawosławni 0,4, katolicy 79,2, protestanci 0,1, żydzi 16,3. W cyfrach dokładnych ludność prawosławna wynosi w gub. lubelskiej 202,882 głów, w gub. siedleckiej 156,656. — w pow. Mazowieckim 470.

„Prawda, że w niektórych powiatach zachodnich procent prawosławnych jest mniejszy od 1, lecz nie trzeba zapominać, że stanowią oni w każdym razie cyfrę kilku tysięcy osób, których rządowi bardzo trudno utrzymać w prawosławiu, jeżeli powiaty te będą wchodziły w skład przywiślańskiego jenerał-gubernatorstwa. Oprócz tego wiedzieć trzeba, że wielu katolików, choć bardzo już spolszczonych, niezupełnie się wszakże już wyrzekło swego pochodzenia rosyjskiego; bynajmniej nie można twierdzić, aby tam wyrazy Polak i katolik były synonimami. Wreszcie nieraz w rodzinach, dziesiątki lat już spolszczonych, zachowano wiele jeszcze z języka rosyjskiego, a także przetrwała pamięć o dawnej solidarności z rosyjskim narodem.

„Rosyjska szkoła ludowa przy opiece rządu może za kilka dziesiątków lat powrócić na łono narodu rosyjskiego tych straconych jednoplemieńców.

„Mówiąc o utworzeniu osobnej gubernii chełmskiej, spodziewamy się, że będą tam stosowane wszystkie środki i zarządzenia, przedsięwzięte dla odpolonizowania kraju Północno- i Południowo-zachodniego. Chełm przeznaczyć trzeba na miasto gubernialne, domaga się tego jego na pół rosyjski charakter, jego przeszłość sławna historyczna, gdy to miasto było stolicą i centrum życia rosyjskiego. Chełm nareszcie znajdzie się w samym środku nowej gubernii.

„Gubernia chełmska będzie miała więcej cech wspólnych etnograficznych z guberniami, należącemi do kijowskiego jenerał-gubernatorstwa, aniżeli z guberniami jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, gdzie przeważa żywioł litewski, dlatego też winna być ona przyłączona do pierwszego.

„Utworzenie gubernii chełmskiej jeszcze raz przekona, że ziemia chełmska z dawien dawna rosyjska, zostanie się na zawsze rosyjską i że rząd zdecydowany jest do końca doprowadzić dzieło rozpoczęte przyłączeniem unitów do prawosławia: Chełmszczyzna i Podlasie muszą się zlać z pozostałemi starożytnemi prowincyami rosyjskiemi.“

Sądzimy, że ten dokument przedstawia intencye bardzo jasno. Dodać tylko musimy, że wymienieni wyżej prawosławni, których aż 40 i 45 pct. znajduje w Lubelskiem i Siedleckiem, są tymi unitami, których knutem, kajdanami, dzidą kozacką, ogniem, jak w Pratulinie, więzieniem i groźbą wygnania za Ural zmuszono do pozornego wyznawania prawosławia.

Gabinet biurokratyczny.

Piszą nam z Wiednia, 20 czerwca:

Co zapowiadałem tylekrotnie, ziściło się: po upadku parlamentarnego gabinetu ks. Windischgraetza, nastał gabinet biurokratyczny hr. Kielmansegga. Przedstawia się on dziś jako tymczasowy. Skoro jednak parlament utracił zdolność wytworzenia ze swego łona trwałej większości parlamentarnej, gabinet biurokratyczny, jak w Berlinie, stanie się i tutaj instytucyą trwałą. Koalicya r. 1893 na długie lata była jedynie możliwą kombinacyą normalnej większości parlamentarnej. Nie łudźmy się, aby było rzeczą łatwą wskrzesić ponownie tę rozbitą w sposób najlekkomyślniejszy uporem Słoweńców kombinacyę. To też na jesień z pewnością gabinet biurokratyczny będzie tak samo potrzebny, jak dzisiaj.

Hr. Erik Kielmansegg, rodowity Hanowerczyk i protestant, osiadły w Austryi od r. 1866, jest jak to się wyrażają w północnych Niemczech „Schneidig“. Widocznie u dworu istnieją pewne obawy z powodu wzmagającej się w Wiedniu demagogii ulicznej. Dlatego ustanowiono gabinet „silny“. A potem, powołanie właśnie hr. Kielmansegga na kierownika gabinetu może świadczy, że także u dworu uwzględniono nieszczęśliwą rękę magnatów z Czech. Bo czyniły się ostatnimi dniami silne zabiegi, aby na czele nowego gabinetu stanął albo hr. Thun, albo hr. Schoenborn, ale Cesarz z własnej inicyatywy powołał nagle i niespodziewanie hr. Kielmansegga.

Ubolewamy mocno, że rządy p. Madeyskiego skończyły się tak wcześnie. Co do nas, spełniliśmy sumiennie obowiązki publicysty, ostrzegając zawczasu i pomimo wszelkich zaczepek przed niebezpieczeństwami, jakie zawierała w sobie owa drobna kwestya cylejska. Ona jedynie sprowadziła rozbicie koalicyi. Dowodzi tego także fakt, że ks. Windischgraetz dopiero wczoraj przedłożył Monarsze formalną dymisyę gabinetu. Powodem jej nie jest więc warunkowa uchwała niemieckiej lewicy z poniedziałku, lecz wtorkowa uchwała komisyi budżetowej, która dopiero rozbiła *de facto* koalicyę. Ci członkowie komisyi, którzy głosowali za pozycyą cylejską, sprowadzili upadek gabinetu; ci, którzy głosowali przeciwko propozycyi rządowej, *implicite* oświadczali się za utrzymaniem koalicyi i gabinetu. Rzecz dziwaczna, ale — prawdziwa!

Upadek dra Dunajewskiego spowodowali młodoczesi, którzy w r. 1889 rozbili ówczesną prawicę. Upadek Madeyskiego spowodowali Słoweńcy swym uporem — niedorzecznym, bo oczywiście gabinet hr. Kielmansegga nie da im owego gimnazyum w Cylei, które w Austryi stało się tem samem, co sławny proces o cień osła w Abderze!

Zresztą nowy gabinet witamy bez wszelkiego uprzedzenia i widzimy w tej kombinacyi nowy dowód wielkiej mądrości Monarchy, który także w tem trudnem przesileniu znalazł najodpowiedniejszą drogę wyjścia. Innej, a w każdym razie lepszej, nie było!

Korespondencye.

Wiedeń 20 czerwca.

Szybkie rozwiązanie przesilenia ministeryalnego zajmuje przed wszystkiemi innemi sprawami umysły publicystów tutejszych, zarówno jak i szerszej publiczności. Liberałowie z wielkiem zadowolnieniem podkreślają, że namiestnik hr. Kielmansegg, mąż znany ze swojej nieposzlakowanej bezstronności, powołany został na kierownika nowego ministerstwa — a były profesor ekonomii i radzca ministeryalny Eugeniusz Böhm de Bewerk uczeń szkoły wiedeńskiej i autor projektu reformy podatkowej, zasiądzie jako minister skarbu. Nie wiem, o ile nadzieje stronnictwa jakiegokolwiek, przywiązywane z ciasnego punktu widzenia partyjnych interesów do tych nominacyi, ziścić się mogą. Całe ministerstwo nosi charakter nie polityczny, ale czysto urzędniczy. Konserwatywne stronnictwo i liberalne nie mają w niem żadnych mężów zaufania. Polacy, którzy od lat wielu wystrzegali się najstaranniej podnoszenia jakichbądź kwestyi polityczno-narodowych, zachowali w Radzie Korony swego zastępcę, p. Jaworskiego. Nie ma to jednak żadnego znaczenia politycznego. oprócz tego, że jest dowodem zaufania Monarchy do Koła i do jego ostrożnej metody pracowania nad ekonomicznemi i społecznemi kwestyami. Ze wszystkich stronnictw, jakie składały się na większość parlamentarną za hr. Taaffego, jak i za ks. Windischgraetza, tylko Polacy umieli się wstrzymać od żądań, mącących równowagę w rządzie. Dlatego też fakt, że szef sekcyjny p. Rittner mianowany został kierownikiem ministerstwa oświaty, nie może być tłómaczony, jako specyalne uwzględnienie polskiego żywiołu w parlamencie. Polacy chcą popierać każdy rząd, który interesów ogólno-państwowych szczerze broni bez naruszenia poręczonych konstytucyą zasad autonomii. Powołanie szefa sekcyi Rittnera jest więc tylko wykonaniem dawniej już zalecanego planu, aby rząd oddać najzdolniejszym i najwybitniejszym urzędnikom każdej gałęzi administracyi. Pojmują tak i pisma tutejsze tę nominacyę. Zadaniem nowego rządu będzie przeprowadzenie obrad w izbie posłów nad budżetem i nad procedurą cywilną. Komisya budżetowa ukończyła już niemal swoje prace. Jakie zaś zajmie stanowisko rząd w obec kwestyi cylejskiej, trudno w pierwszej chwili przewidzieć. Niemieccy narodowcy sądzą (bo i życzą sobie tego), że rząd pozycyę dotyczącą gimnazyum w Cylei po prostu skreśli. Gdyby się tak stało, nie byłoby to jeszcze załatwieniem sprawy, bo konserwatywny klub i Polacy już są zaangażowani. Gdyby zaś lewica z powodu tej pozycyi głosowała przeciw całemu budżetowi, naraziłaby się na bardzo niebezpieczne przejścia.

Niemiecko-narodowa frakcya mimo hasła wojennego: „Cylea“ — zbyt słabego i niewystarczającego na dużą agitacyę — znajduje się w tej chwili w rozdwojeniu. Ich Szeik ul Islam, t. j. Schönerer pioronuje na prawe skrzydło swoich wiernych za ich bratanie się z Luegerem. Schönererowi chodzi oczywiście o utrzymanie własnego, wyłącznego wpływu na masy. Dwóch dyktatorów, to za wiele na Austryą Górną i Dolną, oraz na Styryę Górną. Schönerer w ostatnim numerze *Unverfaelschte deutsche Worte* oświadcza, że składa godność i urząd przewodniczącego „Niemieckiego Towarzystwa ludowego“, że z towarzystwa występuje i kierownictwa swego stronnictwa się zrzeka.

A zawsze jeszcze Schönerer ma wielkie wpływy i — co więcej znaczy — wielkie środki pieniężne, których nigdy nie szczędził na cele stronnictwa swego.

Gdyby lewica zdecydowała się przedmiotowo traktować każdą kwestyę osobno, to mieć będziemy rząd oparty na większości od wypadku do wypadku.

Chodzi o to, aby po trzyletniej pracy nad procedurą cywilną ocalić ją od losu dawniejszych projektów i aby budżet uchwalić na rok bieżący. Przewlekanie uchwały ostatecznej o budżecie jest niebezpiecznym precedensem dla prowadzenia gospodarki państwowej i osłabiać musi jej kredyt za granicą.

W każdym razie, jakkolwiek rozwinie się sytuacya, Koło polskie, które wyczekujące zajmie stanowisko, bronić będzie poważnego swego na sprawy państwa wpływu, nie zawierając w tych chwilach przejściowych żadnych pospiesznych ugód ze stronnictwami i szczerze trwając przy swych zasadach autonomii i równouprawnienia ludów.

Pogłoski, jakie z rozmysłem puściły w obieg pisma tutejsze o rzekomem porozumieniu się prezydyum Koła z młodoczechami, są zupełnie fałszywe. Poruszono tylko myśl, czy nie możnaby młodoczechów powstrzymać od jałowej polityki obstrukcyjnej, której ostatecznym celem jest tylko znużenie członków Izby i przewlekanie rezultatu dla młodoczechów w każdym razie jednakowego. O paktowaniu ze stronnictwem, którego program obala całą formę dzisiejszego ustroju monarchii, mowy być nie może.

Zdaje się jednak, że młodoczesi po wystąpieniu Plenera z rządu, przycichną nieco.

W ogóle w kołach parlamentarnych z nadzwyczajnem zajęciem wyczekują najbliższych wypadków, które pozwolą sądzić, jak się sprawy obracać zaczną.

Hamburg 19 czerwca.

Dziś całe rano padał deszcz rzęsisty i wprawiał w rozpacz mieszkańców, że może popsuje całą uroczystość, w południe jednak wypogodziło się.

W uzupełnieniu wczorajszego listu, podaję jeszcze kilka nowych szczegółów o przygotowaniach, poczynionych przez zarząd miasta celem godnego uczczenia cesarza i tylu dostojnych gości. W olbrzymiej sali nowego, nieskończonego jeszcze ratusza, przygotowane już jest wszystko do wspaniałej uczty, którą wydaje miasto Hamburg. Stoły uginają się pod bogatą zastawą srebrną, sprawioną przez miasto umyślnie na ten bankiet. Dawną starożytną zastawę srebrną ogromnej wartości Francuzi za Napoleona I, zająwszy Hamburg, zabrali i przetopili na pieniądze. Przez kilkadziesiąt lat następnych obchodził się magi-

---

12)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Miecia z płaczem chciała się rzucić na szyję bony, ale, odepchnięta po kilkakroć, łkała w kącie pokoju z głową rozpaloną, która pękała z bólu.

O pierwszej dzwonek wezwał wszystkich do stołu i Alina ze zdziwieniem zobaczyła ślady tej burzy na obliczu bony i dziecka. Zapłakane oczy Mieci nikogo zresztą nie zdawały się zastanawiać. Skierczyna była milcząca i we własnych myślach zatopiona, Prędowicza nie było już w Zbruczu. Opuścił go o świcie, nie żegnając się z nikim. Juliusz był też nieobecny. Dopiero przy końcu obiadu zjawił się w sali jadalnej.

Skierczyna zapytała:

— Gdzie to byłeś?

— W Turowie. Wróciłem już przed kwadransem, ale przebrać się musiałem.

— Po co jeździłeś do Turowa?

— Potrzebowałem okazyi do Wilejki, a wiedziałem, że z Turowa miał jechać Berek.

— Miałeś list do przesłania na pocztę?

— Tak, mamo.

— List taki pilny?

— Chciałem, by poszedł dziś jeszcze.

— Szkoda, żeś się z nim nie wstrzymał. Wczoraj ledwo wróciłeś do domu po kilku dniach niebytności... nie byłeś jeszcze na żadnym z folwarków.

Alina siedziała jak na węglach. Na jej twarzy odmalowała się niezmierna przykrość. Wymówka, uczyniona Juliuszowi za jego dobroć dla niej, bolała ją i upakarzała. Była przyzwyczajona do atmosfery zgody i czułości we własnej rodzinie, i ton zgryźliwy, którym mówiła matka do syna, bolał ją w tej chwili. Nie chciała też, by z jej powodu istniały w domu jakiebądź tajemnice i była gotowa powiedzieć, że to o jej list chodziło. Tymczasem Skierczyna gderała dalej z rozjątrzeniem:

— Owce zdychają w Rudzianach; myślałam, że pierwszą twoją myślą będzie zobaczyć, co się tam dzieje.

— Byłem tam, jadąc do Turowa.

— Na minutę. Nie mogłeś być dłużej. Wiem przecie, ile czasu trzeba na pojechanie i wrócenie z Turowa.

— Mogłem wprawdzie posłać Michasia, ale miałem już zaprzężonego konia, pojechałem sam.

— To musiał być jakiś ważny list.

— Był to list mój, adresowany do mego ojca — rzekła Alina z rumieńcem na twarzy. — Prosiłam pana Skierki, by ten list mógł być oddany na pocztę, bo nie miałam pojęcia o trudnościach tutejszych.

Skierczyna rzuciła Alinie spojrzenie surowe.

— Trzeba było powiedzieć to od razu. Dziwi mię tylko ta konieczna potrzeba pisania do rodziców, których się widziało dnia poprzedniego. Trzeba się strzedz od sentymentalizowania.

Nieprzychylność, wyczytana we wzroku pani domu, zabolała Alinę więcej niż jej wyrzuty. Poczuła się nagle opuszczoną, samotną, nieszczęśliwą. Objął ją jak płomień wielki poryw tęsknoty ku ukochanym. Łzy zakręciły się w jej oczach. Siłą woli prędko żal swój stłumiła, usiłowała powiekami zebrać napływające łzy. Przykrość doznana była przecie tak małej wagi! Byle się stać rodzicom pomocą, byle im oszczędzić troski!

Ale, pomimo usiłowań, łzy popłynęły po policzkach dziewczyny, która spostrzegła nagle, że wszyscy biesiadnicy patrzą na nią, że Juliusz obejmuje ją strwożonem spojrzeniem. Roześmiała się trochę nerwowo.

— To my tak z Miecią do pary — rzekła — tylko palec na nas zakrzywić! Proszę nam tym razem darować, — bo przyrzekamy poprawę. Prawda, Mieciu? Będziemy się odtąd często śmiać, a jak najrzadziej płakać.

— To moja wina — ozwał się Juliusz poważnie, powoli i bardzo stanowczym głosem — tylko mój koń był świadkiem mojej wyprawy do Turowa i powinienem był tę tajemnicę zostawić tylko między nim a mną.

— Ja zaś jestem zadowolniona, że się ona stała jawną — zawołała żywo Alina. — Tajemnica upokarza. Po co gasić światło w izbie, w której żadna zbrodnia popełnioną nie została!

Skierczyna zbladła, usta jej zadrgały, ale się pohamowała i bardzo spokojnie ozwała się:

— Wiem, że żadna zbrodnia popełnioną nie została, ale też między ludźmi mało zbrodniarzy. Więcej takich, którzy wszystko za rzecz błahą uważają, nawet swoje obowiązki. A na świecie nie ma rzeczy błahej. Zapewne, wobec wieczności, my sami, wszyscy jesteśmy niczem, cieniem, bańkami mydlanemi, które nikną, ledwo powstawszy, ale wobec życia wszystko jest ważne. Pani, która, jako obierająca sobie zawód nauczycielki, powinna mieć wiele hartu, uważałaby sobie za nieszczęście, gdyby list napisany tego samego dnia nie wyszedł; rodzice pani rozpływają się w sentymentaliźmie, mając za rzecz niepokojącą to, że dorosła ich córka odbyła sama krótką podróż; mój syn, który z rozmaitych względów też wiele hartu potrzebuje, jedzie dwie mile po złej drodze dla dogodzenia cudzej fantazyi, a obowiązki swoje, bardzo twarde obowiązki, odkłada na później. A gdy została jemu i pani uczyniona słuszna uwaga, oboje macie ją za wyrządzoną wam niesprawiedliwość. Pani nie może powstrzymać łez, on powiada matce rzecz przykrą.

Zdziwione oczy Juliusza podniosły się na matkę.

— Tak, rzecz przykrą — dodała — bo ta chęć ukrycia wycieczki do Turowa, to docinek do mojej niedyskrecyi, do mojego despotyzmu.

Podczas całej tej sceny rezydentki miały minę przestraszoną i spuszczone oczy. Stary Skierka, zgarbiony, głowę zdawał się chcieć schować w suche ramiona, jakby w futerał, mogący go obronić przed jakąś grożącą mu burzą.

Obiad się skończył. Skierczyna powstała, wszyscy też od stołu się ruszyli. Stary Skierka usiadł przy bocznym stoliku z kartami; Leontyna, bardzo skromna i potulna w obec pani domu, zdejmowała ze stołu i chowała do szafy chleb i inne przybory; Francuska ostentacyjnie zabrała Miecię, jak się zabiera skarb, któremu grozi obca ręka; Skierczyna z synem wyszła do kancelaryi; Mierznicka znikła, drzwi cicho za sobą zamykając.

Alina znalazłszy się w swoim pokoju, poczuła się znowu smutną, stęsknioną i samotną. Trzeba było się z tego otrząsnąć. Włożyła śpiesznie ciepłe okrycie i skierowała się na ganek.

— Panieneczka na „szpacier“? — zapytał ją z przyjacielskim uśmiechem Winceś. — Panieneczka nie przejdzie, wszędzie zawiane... chyba do gumna.

— Pójdę pierwszą lepszą wydeptaną ścieżką.

Scieżka była wązka, ze śniegiem znacznie wyżej spiętrzonym po obu stronach, Alina szła prędko, gdyż czuła zimno w nogi, obute w zwyczajne, skórzane obuwie. Niebawem znalazła się w dziedzińcu folwarcznym, wydeptanym przez nogi ludzkie i zwierzęce, wyślizganym przez sanie. Z budynku, gdzie była młocarnia, wynoszono ogromne wiązki słomy, które zdawały się mieć ludzkie nogi, bo reszty człowieka zgarbionego wśród nastroszonej słomy wcale widać nie było. Alina przystanęła. Bawiły ją te kupy słomy, opatrzone w ludzkie nogi, poruszające się i szeleszczące. W nocy można by to wziąć za jakieś fantastyczne, straszne zjawisko. Alina patrzała oczami mieszkanki miasta na ten ruch gospodarski, wiejski. Dochodził ją odgłos ryku krów i beczenia owiec. Co za inny świat, niż to, co ją otaczało dotąd! Usłyszała stąpanie śpieszne konia, lekkie sanki przesunęły się obok niej. Juliusz, powożący się sam, uchylił przed nią barankowej czapki i pomknął dalej wśród białości zimowego krajobrazu. W takich lekkich saneczkach, to była jazda! Koń wyrzucający śnieg kopytami i ten dzielny, barczysty młodzieniec w kożuszku i barankowej czapce, wywołały w Alinie ochotę popędzenia tak z wiatrem w zawody leśną drogą. Jakieś zdrowe życie kipieć musiało w człowieku, który tak samotnie bujał wśród zimowej natury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strat bez srebrnych naczyń, aż dopiero teraz sprawił je kosztem kilkudziesięciu tysięcy. Najciekawsze w tym nowym ratuszu jest to, że wszystko jest prowizoryczne, schody, ściany, sufity, okna. Gmach ten bowiem nie jest zupełnie wykończony, gotowe są dopiero zewnętrzne mury z kamienia, otóż wewnątrz porobiono prowizoryczne schody z drzewa, ściany i sufity zastąpiono płótnem, a na nich wymalowano dorywczo rozmaite obrazy z historyi Hamburga na wzór pałacu dożów w Wenecyi, w otwory okien zaś wstawiono przeźroczysty papier woskowy z malowidłami. Jest się więc jakby za kulisami sceny i ma się wyobrażenie, jak wyglądać będzie ratusz hamburski po wykończeniu.

Dziś po południu przybywa cesarz z najstarszym synem. Cesarzowa w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd, co wielce zmartwiło Hamburczyków. Powodem nieprzybycia cesarzowej jest podobno niedyspozycya (wiadomo zresztą, że cesarzowa jest w odmiennym stanie), a być może także, że na decyzyę jej wpłynął tragiczny wypadek w rodzinie senatora Varsmanna. Żona jego, jedna z pierwszych dam Hamburga, umarła przedwczoraj nagle. Miała ona wraz z żoną burmistrza Monckeberga, z żonami senatorów Oswalda i Burcharda, tudzież hrabiną Waldersee, reprezentować świat kobiecy na uczcie. Z powodu nieprzybycia cesarzowej, musiano zmienić zupełnie program uczty i żadna z kobiet nie weźmie w niej udziału.

Szereg uczt rozpoczął onegdaj przedsiębiorca okrętowy angielski, sir Donald Currie, który na parowcu „Tantallon Castle“ dał wspaniały obiad. Na obiedzie tym był także obecny i Gladstone. Wnoszono zdrowie królowej angielskiej i cesarza niemieckiego; burmistrz hamburski dr. Mönckeberg, wygłosił długą mowę angielską na cześć Gladstona i sławił go jako jednego z najznakomitszych mężów stanu naszej epoki. W odpowiedzi Gladstone rozwodził się nad wiekowemi sympatyami, jakie łączą Niemcy i Anglię, tudzież wyraził nadzieję, że i nadal te związki braterskie dwóch państw i dwóch narodów zabezpieczą pokój i szczęście świata. W końcu dziękował senatowi i municypalności Hamburga za tak świetne i serdeczne przyjęcie. Przemawiał jeszcze prezes senatu Sieveking.

Pewien dyssonans w uroczystym nastroju ludności wywołała wiadomość, że gdy parowiec francuski „Surcouf“ wjeżdżał do Cuxhaven, na pokładzie jego kilku amatorów-fotografów robiło skwapliwie zdjęcia wybrzeży niemieckich. Dziwimy się tylko kapitanowi tego statku francuskiego, że pozwolił na taką nietaktowność.

Wesołość ogólną natomiast wywołuje przypadkowe, czy też rozmyślne wyznaczenie miejsc posłom przy bankiecie, który się odbędzie w Holtenau. I tak, przywódzcy postępowców Eugeniuszowi Richterowi wyznaczono miejsce obok jego największego wroga antysemity Ahlwardta, zaś izraelicie drowi Hermesowi kazano siedzieć obok dwóch zażartych antysemitów Hirschla i Iskrauta. Skutkiem tego Richter oświadczył, że nie pojedzie na te uroczystości.

Zjazd tu olbrzymi, a na wszystkich ulicach tłok niesłychany. Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano przybyli tu: ks. regent bawarski, Luitpold, król saski, król wirtemberski, wszyscy panujący książęta niemieccy, prezydenci senatu Bremy i Lubeki. Brakuje tylko księcia Schwarzburg-Rudolstadt i ks. Sonderhausen, którzy są chorzy.

W południe przybyli rosyjski wielki książe Aleksy, arcyksiąże Karol Stefan, ks. Yorku i ks. Genui. O godzinie 1 w południe odbyła się przejażdżka wszystkich obecnych tu książąt po mieście. Następca tronu oldenburskiego, książe Yorku i arcyksiąże Karol Stefan mieszkają na swych yachtach. Inni książęta otrzymali kwatery u znamienitszych mieszkańców.

Z Berlina przybyły cztery pociągi nadzwyczajne. Pierwszym przyjechał sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, bar. Marschall, ze wszystkimi ambasadorami i posłami obcych mocarstw; drugim kanclerz ks. Hohenlohe, członkowie Rady związkowej i ministrowie Rzeszy; trzecim członkowie prezydyum parlamentu, naczelnicy władz; czwartym około 300 deputowanych.

Obce eskadry stanęły już wszystkie w porcie kilońskim. Ostatnie przybyły okręty hiszpańskie i tureckie. Na latarni morskiej w Holtenau odsłonięto już tablicę z napisem: „Cesarz Wilhelm II otworzył kanał łączący morze Niemieckie z Baltyckiem i oddał go dla użytku publicznego 21 czerwca 1895“. Uwagę zwraca to, że oficerowie eskadry francuskiej trzymają się na uboczu, nie przyjmują, ani nie składają żadnych wizyt, a znoszą się tylko z oficerami rosyjskimi. Admirał francuski Menard jeżeli nie jest na swoim okręcie, to z pewnością znaleść go można tylko u admirała rosyjskiego Skrydłowa. Czyżby to miało być zamanifestowaniem, że naprawdę istnieje alians między Francyą a Rosyą? Pisma francuskie, które tu dziś nadeszły, umacniają w tem przypuszczeniu. *Figaro* n. p. pisze, że Niemcy dostarczyły dekoracyi dla wspaniałego widowiska, które się odgrywa przed oczami całego świata dla rosyjsko-francuskiego sojuszu. *D.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady zaczęło się od dwóch interpelacyi. R. p. Heppe wniósł interpelacyę w sprawie ostatnich wypadków na kolei elektrycznej. Podniósł, iż wozy kursują nieregularnie, na niektórych przystankach zatrzymują się za długo, a następnie chcąc nagrodzić stracony czas, pędzą za szybko, wykazywał, że przyprzęganie z tyłu wagonów wózków z beczkami do polewania szyn lub z narzędziami jest niestosowne i szczególniej na skrętach może narazić publiczność na niebezpieczeństwo. W końcu dowodził, iż dzwonki sygnałowe są złe i mają głos za słaby, nie mogą więc dostatecznie ostrzegać publiczności. P. prezydent Mochnacki odpowiedział, że fakta te poda do wiadomości komisyi elektrycznej.

Drugą interpelacyę wniósł p. r. dr. Szaraniewicz. Zażądał on, aby w interesie zachowania plantacyi na Wysokim Zamku wzięto pod lepszy dozór roboty około kopca Unii lubelskiej, oraz aby uregulowano Lwią górę. P. prezydent oświadczył, iż na interpelacyę tę da odpowiedź na najbliższem posiedzeniu.

Przystąpiono do porządku dziennego. P. r. Gołąb imieniem sekcyi IIIej przedstawił wniosek o zaciągnięcie długu w kwocie 200 000 zł. na rachunek przyszłej dziesięciomilionowej pożyczki miejskiej. Owe 200.000 zł. przeznaczone będą na uskutecznienie preliminowanych na rok bieżący robót brukowych, chodnikowych i kanalizacyjnych. Między innemi mają być wybrukowane bądź częściowo, bądź w całości ulice Krakowska (drewnianemi kostkami), Zyblikiewicza, Batorego, Wałowa (przebrukowanie), Łyczakowska (do Rzeźbiarskiej), plac Solskich i Skarbkowska (przebrukowanie). Chodniki z krawędziakami mają być położone w ulicy Leona Sapiehy (do Polnej), na Podzamczu, w ulicy Bema, Bernardyńskiej, Głowackiego, Boczkowskiego, św. Piotra. Koszt tych robót obliczono na 160.000 zł. Kanały zaś betonowe mają być zbudowane na ulicy Sobieskiego, Łazarza, Fredry, Gazowej, Kochanowskiego, Zielonej, Teatyńskiej, Sykstuskiej i Kopernika kosztem ogólnym 41.000 zł.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos dr. Małachowski i zażądał, aby ul. Jagiellońską wybrukowano kostkami drewnianemi, r. p. Blumenfeld domagał się, aby przesklepiono Pełtew przy placu zbożowym. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez pp. Rawskiego, Michalskiego i Gołąba, którzy udowodnili że żądania pp. Małachowskiego i Blumenfelda na razie są niewykonalne, przyjęła Rada tylko wnioski sekcyi III.

R. p. Janowski referował sprawę budowy nowego teatru. Wniósł, aby Rada przyjęła program budowy teatru omawiany już na poufnych posiedzeniach i rozpisała konkurs na teatr, tylko między techników polskich i ruskich. Do planów mają być dołączone dokładne kosztorysy, nieprzekraczające sumy 750.000 zł., licząc w to już urządzenie wentylacyi, oświetlenia elektrycznego i maszyneryi scenicznej. Jako nagrody za najlepsze plany mają być wyznaczone premie w kwocie 6000, 4000 i 3000 koron. Termin do przedłożenia planów upływa z dniem 31 grudnia br.

Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę.

P. Niemczynowski żądał, aby w przyszłym teatrze była loża marszałkowska.

Dr. Małachowski zapytywał, czy w sprawie konkursu nastąpiło porozumienie się z Wydziałem krajowym — i żądał, aby w protokole zapisano jego zdanie, iż przed rozpisaniem konkursu należy zbadać dokładnie zarzuty, czynione placowi Gołuchowskich przez inżynierów i budowniczych. (Zarzuty te przytoczyliśmy wczoraj w „Kronice“ naszego pisma.— Przyp. Red.)

Opinię dra Małachowskiego zapisano w protokole, na pytanie zaś jego w sprawie konkursu odpowiedział p. Janowski, że Sejm tylko pod tym warunkiem przyznał subwencyę, jeśli budowa teatru rozpoczęta będzie w roku 1896.

P. r. Niemczynowski uczynił wniosek, aby sprawę teatru odroczyć, Rada jednak na wniosek prof. Soleskiego uchwaliła przyjąć en bloc wnioski, przedstawione przez referenta.

Na tem sprawę teatru zakończono, poczem nastąpiło posiedzenie poufne.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa, gdzie zabawi przez dzisiaj. Jutro powróci do Lwowa.

Pismo odręczne Cesarza do byłego ministra oświaty dra St. Madeyskiego opiewa: Kochany Madeyski! Uwalniając Pana, na własną Jego prośbę i w pełni łaski Mojej, z urzędu Ministra wyznań i oświaty, nadaję Panu w uznaniu Jego wiernych, z zupełnem oddaniem się spełnianych usług, order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy.

Zaręczyny. Hrabianka Małgorzata Wielopolska, córka hr. Zygmunta, margrabiego Myszkowskiego, ordynata pińczowskiego i Alberty z ks. Montenuovo, zaręczyła się z hr. Józefatem Zyberk-Platerem, synem hr. Stanisława; zaręczyny odbyły się w tych dniach w Skierniewicach.

Skład senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1895/6 jest następujący: rektor prof. dr. Stanisław Smolka; prorektor prof. dr. Browicz. Wydział teologiczny: dziekan prof. dr. X. Tadeusz Gromnicki; prodziekan prof. dr. X. Maryan Morawski; delegat Wydziału do senatu prof. dr. X. prałat Józef Pelczar. Wydział prawniczy: dziekan prof. dr. Józef Milewski; prodziekan prof. dr. Bolesław Ulanowski; delegat Wydziału prof. dr. Franciszek Kasparek. Wydział medyczny: dziekan prof. dr. Napoleon Cybulski; prodziekan prof. dr. Antoni Rosner; delegat Wydziału prof. dr. Przemysław Pieniążek. Wydział filozoficzny: dziekan prof. dr. Władysław Szajnocha; prodziekan prof. Dr. Anatol Lewicki; delegat Wydziału prof. dr. Wincenty Zakrzewski.

Konkursa. Zwierzchność gminy Żabna ogłasza z terminem do 30 bm. konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 zł. — Rada szkolna okręgowa w Rudkach rozpisała z terminem do 25 lipca br. konkurs na posadę katechety rz.-kat. w 5-klasowej szkole w Rudkach i na kilkanaście posad nauczycielskich. — Sąd powiatowy w Niemirowie poszukuje dwóch rutynowanych dyetaryuszy.

Przymierze francusko-rosyjskie. Kwestya istnienia lub nieistnienia formalnego traktatu przymierza pomiędzy Rosyą a Francyą jest ciągle przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie. Radykalno-socyalistyczny organ *Dépeche de Toulouse* utrzymuje, rzekomo na podstawie kompetentnej informacyi, pochodzącej od jednego z wybitnych dyplomatów, że traktat francusko-rosyjski podpisany został przez wielkiego księcia Konstantego i prezydenta Carnota, a nie przedłożono go parlamentowi francuskiemu dlatego, że car Aleksander III oświadczył, iż nie chce wchodzić w pertraktacye ze zgromadzeniem adwokatów. Carnot początkowo miał się na to oburzyć, a przytem miał skrupuł konstytucyjny podpisać traktat, nie przedkładając go parlamentowi; w końcu jednakże z porady wspomnianego dyplomaty podpisał tajną ugodę z Rosyą. Pogłoska o podpisaniu traktatu przez wielkiego księcia Konstantego i Carnota nie pierwszy raz pojawia się w prasie, ale oczywiście jak pierwej, tak i teraz nie może być sprawdzona.

Prezydent republiki Feliks Faure wystosował do cara Mikołaja następujący telegram z podziękowaniem za order św. Andrzeja:

„Baron Mohrenheim wręczył mi przed chwilą insygnia orderu św. Andrzeja, który Wasza Cesarska Mość nadać mi raczyłeś. Głęboko wzruszony tym nowym dowodem przyjaźni, jaki Wasza Cesarska Mość dałeś dzisiaj Francyi w mojej osobie, spieszę niezwłocznie wyrazić za to moją głęboko odczuwaną wdzięczność“.

Zaburzenie na Szląsku. *Schlesische Zeitung* donosi, że w Mikulczycach, w okręgu tarnowickim, przyszło do zaburzeń z powodu objęcia parafii przez nowego proboszcza. Tłum wdarł się na plebanię, znieważył jej mieszkańców i połamał sprzęty. Nawet samego kościoła nie oszczędzono, a żandarmi zostali obrzuceni kamieniami, wskutek czego użyli broni. Dwie osoby są ciężko ranione, a wiele innych lekko. Wójt miejscowy pospieszył z pomocą i połączonym siłom żandarmów oraz policyi gminnej udało się aresztować większą część awanturników. Jaki powód był tych zaburzeń, czy mianowicie nowomianowany proboszcz nie był jednym z tak licznych niestety na Szląsku germanizatorów, co wśród parafian mogło wywołać żal i rozgoryczenie, o tem nic *Schl. Ztg.* nie wspomina.

Festyn. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich pod wezwaniem błog. Jana z Dukli urządza dnia 29go bm., a w razie niepogody 7 lipca w ogrodzie Towarzystwa strzeleckiego wielki festyn.

Spalił się teatr Jacob w Nowym Jorku 18go czerwca, w nocy, zaraz po przedstawieniu.

Zasztyletowany przez anarchistę. W Amsterdamie zasztyletował jakiś anarchista pewnego porządnie ubranego pana, który wracał z dworca kolejowego. Tłum ludzi, obecnych tej zbrodni, chciał mordercę schwytać i zlinchować na miejscu, policyanci obronili go jednak z trudem i zaprowadzili na komisaryat. Tu morderca przyznał się, że jest anarchistą i że chodziło mu o to, aby zabić pierwszego lepszego „burżoa“ jaki mu wpadnie pod rękę.

Samobójstwo. Marya Brunicka, licząca lat 22, służąca w domu l. 9 przy ulicy Kaleczej, powiesiła się dziś rano na strychu. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie zawód w miłości.

VII zjazd chirurgów polskich w Krakowie odbędzie się dnia 16 i 17 lipca b. r.

Nowi ministrowie. Hr Eryk Kielmansegg, minister spraw wewnętrznych, a zarazem sprawujący przewodnictwo w radzie ministrów, ma już wyrobione imię polityczne przez swą działalność jako namiestnik Austryi dolnej. Jest to jeszcze człowiek młody, liczy bowiem obecnie lat 49. Pochodzi z rodziny hanowerskiej, która po roku 1866 przesiedliła się do Austryi. Hr. Kielmansegg służył przy Namiestnictwie dolno-austryackiem, w roku 1873 został mianowany koncepistą ministeryalnym w Prezydyum rady ministrów, później był starostą w Badenie pod Wiedniem, w roku 1883 został radzcą rządowym w Czerniowcach, gdzie ożenił się z Anastazyą Mojsowicz-Lebedow. Ztąd przeniesiony jako radzca Dworu do Celowca, został w roku 1886 ministeryalnym radzcą w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w roku 1889 szefem sekcyi. W październiku 1889 mianowany Namiestnikiem Austryi Dolnej. Jest dobrym mówcą i odznacza się wielką przedsiębiorczością; z jego to inicyatywy przyszło do skutku połączenie Wiednia z przedmieściami.

Minister skarbu dr. Eugeniusz Boehm-Bawerk urodził się 12 lutego 1851, liczy więc obecnie dopiero 45 lat. Rozpoczął on od służby rządowej, następnie był profesorem ekonomii w Insbruku, a do dziś jest honorowym profesorem uniwersytetu wiedeńskiego. Za ministerstwa dr. Dunajewskiego w roku 1889 powołano go na stanowisko radzcy w ministeryum finansów, gdzie od owego czasu sprawował czynności szefa sekcyi departamentu podatkowego, wskutek czego niemały miał udział w wypracowaniu projektów reformy podatkowej zarówno za Steinbacha, jak za Plenera. Wśród austryackich szefów sekcyi był Dr. Boehm najmłodszym.

Dr. Henryk Wittek, szef sekcyi, a obecnie kierownik ministeryum handlu, jest natomiast najstarszym rangą szefem sekcyi. Pracował on w dziale kolejowym, a niemal całe najnowsze ustawodawstwo kolejowe w Austryi jest ściśle związane z nazwiskiem Witteka. Od roku 1889 zaś był on kierownikiem sekcyi kolejowej ministeryum handlu, a w całej akcyi upaństwowienia kolei był jednym z najgorliwszych działaczy. Za jego urzędowania upaństwowiono koleje galicyjskie: Karola Ludwika i Albrechta, czeskie koleje dukseńskie i zachodnią, linie Towarzystwa kolei lokalnych, morawską kolej nadgraniczną i morawsko-szląską kolej centralną. Podobnoś mimo objęcia kierownictwa ministeryum handlu, dr. Wittek zachowa nadal ster sekcyi kolejowej.

Dr. Ferdynand Blumfeld, kierownik ministeryum rolnictwa, był dotychczas w niem szefem sekcyi. Karyerę urzędniczą rozpoczął w prokuratoryi skarbu, a w roku 1867 za ministerstwa hr Potockiego przeniesiony został do ministeryum, gdzie położył zasługi około administracyi domen i lasów i w zarządzie górniczym, który sprawował.

Karol Krall von Krallenberg, obecny kierownik ministeryum sprawiedliwości, urodził się dnia 22 czerwca 1829, jako syn wiedeńskiego kapelusznika. Po skończeniu praw służył dość długo w sądownictwie. Przeniesiony do ministeryum sprawiedliwości, otrzymał w roku 1870 rangę szefa sekcyi, a odznaczył się bardzo przy wypracowaniu projektu reformy kodeksu karnego i procedury cywilnej.

Dr. Edward Rittner, kierownik ministeryum i oświaty, urodził się w r. 1845 w Bursztyni. Po ukończeniu praw w r. 1869 jako konceptowy praktykant wstąpił do służby w Namiestnictwie lwowskiem. W r. 1873 został komisarzem powiatowym, ale już w tym samym roku porzucił tory urzędnicze i dawszy się już wówczas poznać jako jeden z najdzielniejszych teoretyków i znawców prawa kościelnego, habilitował się na docenta tego prawa w uniwersytecie lwowskim, którego rychło stał się chlubą i ozdobą. Krótko pozostawał też na stanowisku docenta, w rok bowiem został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1877 zwyczajnym. Wykłady jego odznaczały się taką gruntownością, a przytem barwnością, że nieraz ledwo miejsca w sali starczyło. Stosunek jego przytem do uczniów był tak serdecznym, iż uwielbiali oni poprostu swego profesora, który też w literaturze naukowej, a nawet w świecie politycznym zyskiwał tymczasem trwałą sławę. Napisał bowiem, dwutomową pracę „Prawo kościelne“, prawdziwie pomnikowe dzieło, a przez lat parę był posłem do Rady państwa.

To właśnie było szczeblem do powołania jego do ministeryum oświaty. Z referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej, którym został w r. 1885, mianowano go w r. 1886 radzcą ministeryalnym, a w roku 1891 szefem sekcyi. W roku 1888 dr. Rittner otrzymał krzyż orderu Leopolda, w r. 1892 order żelaznej korony drugiej klasy, a w roku 1894 tytuł tajnego radzcy. Dr. Rittner jest przytem członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności.

W ministeryum oświaty odrazu, kiedy doń wstąpił, był jednym z najdzielniejszych pracowników, zwłaszcza w sprawach wyznaniowych, któremi kierował, a duchowieństwo zawdzięcza mu bardzo wiele.

Przyjęcie Pawła Bourget'a do grona „nieśmiertelnych“ Akademii francuskiej stało się w Paryżu „wypadkiem“ literackim i towarzyskim. Od kilku tygodni starano się o bilety do lóż i na trybuny, a sam Bourget otrzymał około 4.000 listów z prożbami o karty wejścia. Od godziny 9-tej rano stali szczęśliwi posiadacze i posiadaczki, które stanowiły znaczną większość, przed czterema bramami pałacu Mazarin'a, aby o godzinie 1-ej, po otwarciu drzwi, zapewnić sobie dobre miejsce. W dziesięć minut sala była tak przepełniona, że mnóstwo osób, zaopatrzonych w karty, musiało odejść z kwitkiem. Nawet na schodach stały liczne gromady ludzi, spodziewających się, że jakiś szczęśliwy wypadek dopomoże im do zdobycia miejsca. W loży prezydyalnej zajęły miejsca pani i panna Faure. Po godzinie 2-ej ukazał się Bourget, wprowadzony przez Coppée'go i hr. d'Haussonville i wygłosił mowę na cześć swego poprzednika, Maksyma du Camp; kilkakrotne oklaski przerywały mowę akademika, któremu odpowiedział, skreślając jego sylwetkę, jak to we zwyczaju, wicehrabia de Vogüé. Mowa tego ostatniego, wolna od wszelkiej pedanteryi akademickiej, była równie mistrzowską w formie, jak poważna treścią. P. de Vogüé nie schlebiał w niej Bourget'owi, a jako najlepsze jego dzieło wymienił „Ucznia“ (*Disciple*).

Z Krakowa donoszą: W sobotę dnia 22 bm., jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. kardynała Dunajewskiego, odprawi nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu książę biskup Puzyna. Po nabożeństwie odbędzie się przełożenie zwłok śp. ks. kardynała do nowego sarkofagu, sprawionego ze składek publicznych. Sarkofag ów, który śmiało pięknem dziełem sztuki blacharskiej i bronzowniczej nazwać można, zrobiony jest z blachy miedzianej z ozdobami bronzowemi; mierzy 2.39 m. długości, 93 cm. szerokości w głowach, 70 cm. w nogach; zaś 88 cm. wynosi jego wysokość w głowach, a 72 cm. w nogach, blacha miedziana przenosi grubość centa. Na wieku sarkofagu, wykonanego w stylu renesansu włoskiego, znajduje się przez całą długość bronzowy krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem, odlany w całej figurze. W połowie sarkofag opasany jest bronzowym wieńcem laurowym. Na frontowej ścianie sarkofagu, w stopach, umieszczony jest kapelusz kardynalski, oraz herb zmarłego księcia Kościoła z książęcą koroną z bronzu wyrobione. Poniżej piękny medalion Hakowskiego, przedstawiający podobiznę zmarłego, z napisem w otoku: X. Albin kardynał Dunajewski, książę biskup krakowski, * 1817 † 1894 r. Sarkofag ma sześć antab bronzowych. Wyszedł on z pracowni krakowskich pp. Markusa i Kopaczyńskiego.

Z izby sądowej. Przed półrokiem przeszło popełnioną została w Zubrzy pod Lwowem wstrętna zbrodnia. Chłopka Agnieszka Kościelecka, chcąc bez żadnych przeszkód utrzymywać stosunek miłosny z dwoma swoimi kochankami, braćmi Janem i Józefem Smolnickimi, zamordowała w bestyalski sposób przy ich pomocy własnego męża. Wszyscy troje stawieni zostali przed sąd i skazani na śmierć przez powieszenie. W Zubrzy podobno opowiadano już sobie szczegóły stracenia morderców, gdy tymczasem obrońcy zgłosili zażalenie nieważności z powodu nieuwzględnienia przez trybunał wniosku ich, domagającego się przeprowadzenia t. zw. *visum repertum*. Najwyższy trybunał w Wiedniu uznał ten motyw za słuszny, skasował wyrok i kazał całą rozprawę przeprowadzić na nowo. Rozprawa sądowa wraz z *visum repertum*, które się odbyło na miejscu zbrodni w Zubrzy, trwała całych dni siedm, a rezultat jej zmienił o tyle poprzedni wyrok trybunału, iż jednego z oskarżonych, mianowicie Józefa Smolnickiego, który miał już być powieszonym, uwolniono zupełnie; zaś co do drugiego Smolnickiego i co do Kościeleckiej wyrok śmierci zatrzymano w całej pełni. Rozprawa, jak i samo odczytanie wyroku, pełne były wstrząsających epizodów. Jan Smolnicki, zapytany czy przyjmuje wyrok, odpowiedział: „Tak jest, chcę śmierci; męczę się niewinnie i wolę już prędzej skończyć.“ Kościelecka zgłosiła natychmiast zażalenie nieważności.

Ślub prokuratora z sekretarzem. Romantyczne małżeństwo zostało zawarte w tych dniach w San-Francisco. „Attorney-general“, czyli prokurator naczelny w stanie Montana, poślubił swego podsekretarza w osobie młodej i ładnej miss Knowles, jedynej przedstawicielki płci pięknej w palestrze tego stanu. Miss Knowles przez lat parę oddawała się praktyce adwokackiej, — w r. 1892 wystąpiła jako kandydatka stronnictwa demokratycznego Montany do posady „attorney-general“, pan Haskell zaś był kandydatem stronnictwa republikańskiego. W walce tej zwyciężył — mężczyzna. Wkrótce jednak potem, chcąc dać wyborcom swym nauczkę galanteryi, p. Haskell wziął swą współzawodniczkę za sekretarza, a obecnie zwycięzca jeszcze wspaniałomyślniej sobie począł, bo się z nią ożenił. No, i chwała Bogu!

W rezydencyi księcia Fife, zięcia ks. Walii, Mar Lodge, wybuchł pożar, który zniszczył cały zamek. Straty są niepowetowane, zginęły bowiem w płomieniach cenne zabytki sztuki, oraz kosztowne starożytne sprzęty. Przyczyna pożaru dotąd jeszcze nie wyjaśniona. Królowa Wiktorya na wieść o katastrofie udała się z Balmoralu na miejsce pożaru.

---

43)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Skorzystał on z urzędowego pretekstu reprezentowania Francyi na kongresie hygienicznym i wybrał się za Atlantyk, ażeby własnemi oczyma zobaczyć tę cywilizacyę, która u nas we Francyi jest przedmiotem tylu fantastycznych komentarzy. Przedstawił on mi mężczyznę lat około trzydziestu pięciu, również Francuza, który przyprowadził go na to zgromadzenie, a którego ja z początku po jego sztywnej postawie, ogolonej twarzy i marsowem spojrzeniu wziąłem za oficera, ubranego po cywilnemu. Zaledwie uszedłem kilkadziesiąt kroków z obu moimi rodakami, a tak mnie zainteresował ten młody człowiek, że nie żałowałem już tego spotkania, z powodu którego straciłem z oczu moich przyjaciół z muzeum antropologicznego i z parlamentu religii.

Od doktora dowiedziałem się, że mam właśnie przed sobą jednego z tych śmiałych awanturników Zachodu, których tak gorąco od kilku tygodni pragnąłem poznać. Szanując życzenie tego człowieka niewyjawiania jego prawdziwego nazwiska, nazwę go panem Barrin-Condé, co jednak nie powinno zmniejszyć znaczenia kart następujących, jako autentycznych dokumentów.

Otóż pan Barrin Condé opuścił Francyę przed czternastu laty i założył tak zw. *ranch* w górach skalistych. Żył tam przez ośm lat z rzędu. Raz w ciągu tego wygnania szał karnawałowy zapędził go do miasta Toronto w Kanadzie, gdzie spotkał młodą dziewczynę, w której się namiętnie zakochał. Aby się z nią ożenić, zmienił sposób życia, sprzedał swą posiadłość w północnej Dakocie i osiadł w mieście swej narzeczonej, obecnie jego żony. Założył tam Towarzystwo żeglugi parowej, które administrował tak samo sprytnie i energicznie, jak niegdyś swój *ranch*, i które wnet zagarnęło większą część ruchu handlowego na wielkich jeziorach. Jakże przyjemnie było mi spotkać na obczyźnie Francuza, w którym żyje duch przedsiębiorczy, dorównujący duchowi anglosaskiemu, i przekonać się, że nasza rasa zachowała jeszcze te przymioty, które niegdyś zrobiły z niej wielką zdobywczynię, wreszcie rozmawiać o pewnym kraju z człowiekiem, który sam poznał jego najgłębsze tajniki.

Przez cały dzień ani na krok nie odstępowałem doktora i jego towarzysza; rozpytywałem go bez ustanku o życie jego w „Grocie lancy“ — tak nazywał się jego *ranch* z powodu piętna (grot lancy), którem znaczone były jego konie, — o ludzi, z którymi się stykał, o ich sposób myślenia, wreszcie o jego własne poglądy. Odpowiadał mi spokojnie, krótko i węzłowato, jak przystoi na człowieka czynu.

Dzień ten, który był z mojej strony jednym szeregiem pytań, a z jego strony jednym szeregiem odpowiedzi, zakończyliśmy w jednym z wielkich teatrów w Chicago. Los widocznie chciał, żeby wieczór tego dnia był zupełnym kontrastem poranka; w teatrze bowiem trupa Coquelina grała „Tartufe'a“ Moliera.

Przez dzień dumnym byłem z mej ojczyzny, rozmawiając z panem Barrin Condé; wieczorem zaś równie dumnym byłem, widząc tę wspaniałą sztukę tak graną, jakkolwiek w sali do połowy tylko zapełnionej i przed jakimi widzami! Przecież wszyscy, patrząc na scenę, czytali równocześnie angielskie tłumaczenie tej komedyi, i słychać było wciąż szelest przewracanych kartek książki. Ale cóż to obchodziło Coquelina? Wielki artysta zdawał się wcale nie wiedzieć o tem, że egzystuje jakaś publiczność. Grał widocznie tylko dla siebie, studyował siebie samego. Nigdzie jeszcze „Tartufe“ nie podobał mi się tak jak w Chicago, tem mieście wszelkich dziwactw i improwizacyi. Jakkolwiek i ja i doktor widzieliśmy ze trzydzieści razy tę sztukę, a w niej co najmniej dziesięć razy Coquelina, to jednak byliśmy tak zachwyceni, jak gdybyśmy go dopiero pierwszy raz w życiu widzieli.

Co się zaś tyczy dawnego cowboya z „Grotu lancy“ — tak bowiem sam siebie nazywał nasz nowy znajomy — to on przez cały czas sztuki, a nawet podczas antraktów nie przemówił ani słowa. Wychodząc zaś z teatru, rzekł do nas: „Nie pojmujecie panowie, jak bolesny jest brak takiej rozrywki umysłowej dla ludzi, którzy tak żyją, jak ja żyłem, i ile wart dla mnie taki wieczór jak dzisiejszy.“ A potem zwracając się do mnie, rzekł: „Dziś po obiedzie spytałeś pan mnie żartem, czy przypadkiem nie ograbiałem kiedy pociągów kolejowych na Zachodzie. Otóż przyznam się panu, że w istocie ja i moi przyjaciele próbowaliśmy pewnego dnia, a raczej pewnej nocy, porwać z pociągu pospiesznego... zgadnij pan kogo?... Oto Sarę Bernhardt. Ona jednak nigdy o tem się nie dowiedziała.“

— A iluż was brało udział w tem przedsięwzięciu? — zapytałem.

— O, bardzo niewielu; ale nie wyobrazisz pan sobie nawet, jak łatwo jest zatrzymać taki pociąg kolejowy. Zaledwie w głowie naszej powstał taki plan, zaraz urządziliśmy próbę. Dowiedzieliśmy się, że Sara Bernhardt miała za tydzień jechać do Green River w Wyomingu. Owóż chcieliśmy się dowiedzieć, czy możliwe jest zatrzymać pociąg na tyle czasu, ile było potrzeba do wykonania naszego planu. Było nas jedenastu jeźdźców, sami młodzi i silni ludzie, żądni niebezpieczeństw. W biały dzień ustawiliśmy się w miejscu, w którem tor kolejowy robi silny zakręt, przez który pociąg musi zwolnić chyżości. Po chwili oczekiwania zjawił się pociąg. Jeden z nas puścił się galopem tuż koło lokomotywy, wymierzył karabin wprost w maszynistę. Ja uczyniłem to samo z drugiej strony. Maszynista zatrzymał pociąg; towarzysze nasi zsiedli z koni, z rewolwerami w ręku weszli do pociągu, krzycząc: „Hands up! (ręce w górę)“ i przeszli go z jednego końca w drugi. Gdyby między podróżnymi znalazł się był człowiek odważny i wystrzelił, byłaby się wywiązała walka.

Ale na szczęście nie było takiego śmiałka. Wystraszeni podróżni otwierali swe walizy, aby okupić wolność, a mniemani bandyci tymczasem wyszli spokojnie drugim końcem pociągu, wsiedli na koń i rozbiegliśmy się na wszystkie strony, strzelając w powietrze z naszych karabinów i pistoletów.

Reprezentant policyi mieszkał o ośmdziesiąt mil od miejsca wypadku i zapewne wciąż jeszcze prowadzi śledztwo. Jakkolwiek ta próba udała się nam wybornie, zrozumieliśmy jednak, że jest bardzo niebezpieczna. Chcieliśmy urządzić tylko żart, może nawet niesmaczny, mniejsza o to, ale nie chcieliśmy ani naszego życia ani cudzego ryzykować. Dlatego też zdecydowaliśmy się porwać Sarę Bernhardt nie w otwartem polu, ale na stacyi kolejowej. Pociąg jej miał zatrzymać się w Green River o godzinie 11 minut 50 w nocy. Owóż uradziliśmy, że wpadniemy do jej wagonu, porwiemy ją, wsadzimy przemocą do oczekującego powozu i galopem odjedziemy z nią. Kilku towarzyszy z rewolwerami miało tworzyć straż tylną i chronić nas od możliwej pogoni. Jeden z pomiędzy nas, niejaki Sarlat, obecnie kapitan strzelców afrykańskich, miał na poprzedniej już stacyi wejść do pociągu i chustką do nosa dać nam znak, w którym salonie znajduje się wielka artystka, gdyż musieliśmy działać sprawnie a szybko. My zaś ustawieni na koniach koło powozu, czekaliśmy cierpliwie na stacyi. Gdybyś pan był słyszał nasze rozmowy wówczas, byłbyś uznał że przedsięwzięcie nasze było może więcej naiwne, niż nierozsądne. Omawialiśmy, co to będzie, jak nasz gość będzie stawiał opór i dostanie ataku nerwowego.

Przewidzieliśmy i tę ewentualność, że trzeba ją będzie przywiązać do wózka. Mieliśmy jednak nadzieję, że przybywszy do naszej osady, szacunkiem, jaki na każdym kroku okazywać jej będziemy, uzyskamy jej przebaczenie za naszą brutalność, że ona deklamować nam będzie najlepsze rzeczy z swego repertuaru i na kilka dni przeniesie nas myślą do naszej Francyi. Nareszcie nadszedł gorąco oczekiwany pociąg z dziesięciominutowem opóźnieniem. Sarlat wysiadł z niego, ale bez chustki w ręce. Cóż się stało takiego? Oto Sara Bernhardt o godzinę wcześniej wyjechała innym pociągiem do Salt Lake City.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmiany nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p Janowi Niezgodzie, właścicielowi realności w Alwerni, na zmianę nazwiska na „Zgodomirski“.

Neofita. W krakowskim kościele św. Barbary przyjął chrzest św. szeregowiec 13 pułku p. nazwiskiem Zuker. Ojcami chrzestnymi byli pp. pułkownik Heimroth i kapitan Muzyka. Nowoochrzczony otrzymał na chrzcie św. imię Ernest.

Michał Dragomanow, profesor uniwersytetu bułgarskiego w Sofii, twórca i szef radykalnego stronnictwa ruskiego, autor wielu dzieł, a między innemi głośnej swojego czasu broszury „Wspomnienia austro-ruskie“, umarł dziś w Sofii.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa kandydatów notaryalnych odbędzie się we Lwowie dnia 29 bm. o trzeciej po południu w sali rozpraw sądu cywilnego.

Dom słuchaczów lwowskiej politechniki. Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ we Lwowie, którego celem jest udzielanie materyalnej pomocy potrzebującym kolegom, chcąc skuteczniej niż dotąd zapewnić ubogiej młodzieży możność bytu na politechnice, powzięło myśl wybudowania „Domu słuchaczów lwowskiej politechniki“. W domu tym uboga młodzież miałaby zdrowe a tanie lub nawet bezpłatne pomieszkanie. W celu doprowadzenia tej myśli do skutku ukonstytuował się komitet, który zwraca się do mieszkańców naszego kraju, aby raczyli pospieszyć z datkami i w ten sposób umożliwili „Towarzystwu Bratniej pomocy“ zebranie potrzebnych funduszów na budowę domu. Na czele komitetu stoi dr. Placyd Dziwiński, prorektor politechniki; zastępcami jego są pp. Alfred Sulima Deyma, dyrektor kolei państwowych; Edw. Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego; Maciej Cholewa Moraszewski, starszy radzca budownictwa; Aleksander Stroka, starszy radzca budownictwa w dyrekcyi poczt i telegrafów; obowiązek sekretarza pełni p. Ludwik Baldwin Ramułt, architekt; skarbnika p. Roman Dzieślewski, prof. politechniki. Składki nadsyłać należy do „Komitetu budowy domu“ na ręce prof. Dzieślewskiego we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: Instytucyę kanonicyą na probostwo w Tyczynie otrzymał ks. R. Knendich, wikary katedralny. Umarł dnia 16 czerwca ks. Aleksander Wyżykowski, proboszcz w Rudniku, urodz. w roku 1836, o. 1859. R. i p.

Wyścigi artystów i artystek scen paryskich na bicyklach, urządzone staraniem pisma *Echo de Paris*, odbyły się w Longchamps. Nagrody otrzymali p. Gartier i p. Alicya Bertin z teatru „Gaîté“.

Salonowa rozmowa w parlamencie włoskim, o której w krótkości doniósł wczoraj telegram, tak się odbyła:

Za przyjęciem rządowego projektu odpowiedzi na mowę tronową przemawiał Crispi głosem bardzo cichym, bo będąc cierpiącym, wstał z łóżka, aby pójść na tę rozprawę.

— Głośniej! — krzyknął Imbrani. — Nic nie rozumiemy, jakże będziemy odpowiadali!

— Proponowane poprawki — mówi Crispi głośniej — sprzeciwiają się konstytucyi, naruszają przywileje królewskie.

— Bajki! — woła Imbriani — myśl pan raczej o amnestyi!

— To jest prerogatywa króla! — zawołał Crispi.

— Cha! cha! cha! — wybucha Imbriani.— Jak pan mu podsuniesz!

— Ministeryum — odpowiada Crispi — może tylko radzić królowi i w stosownej chwili przedstawi mu akt łaski...

— „Akt sprawiedliwości“, powiedz pan — wtrąca deputowany Costa.

— Owszem — powtarza Crispi — „akt łaski“ dla ludzi, uwiedzionych przez niesumiennych agitatorów!

Tu, wśród lewicy, która ostatnie słowa Crispi'ego wzięła do siebie, powstał nieopisany hałas.

— Uwolnienia! uwolnienia! — wołano — chcemy uwolnienia wszystkich!

— I ja pragnę ułaskawienia — mówił Crispi zwrócony ku lewicy — ale różnica między nami a panami jest ta, że mnie chodzi o ten tłum szary, uwiedziony, mnie chodzi o istotnie uciśnionych, opuszczonych, a wam tylko o przywódzców!

— To oszczerstwo! — krzyknął Costa. — My tu przyprowadzimy panu gromadę ofiar pańskich, aby w oczy panu rzuciły jaką to jest opieka pańska.

— Pan nasz oczernia! — wołał poseł Prampolini. — Pomyśl wpierw o swoich zbrodniach!

— Ja staję w obronie uciśnionych! — wybił się ponad gwar grzmiący głos Crispi'ego, który pałającym wzrokiem mierzył Prampoliniego — a pan o nich nigdyś niedbał?

— Nędzny komedyant! — krzyknął na Crispiego Costa. — Daj już raz temu spokój, tej roli opiekuna uciśnionych.

— Ty bronisz biednych? — wołał inny poseł — a na czyjem to sumieniu są zsyłki administracyjne?

— Kto tłumy kobiet i dzieci na Sycylii rzucił na pastwę głodu? — rzuca drugi.

— Piękny opiekun! — dodaje trzeci.

— Potwarco! — wołają inni. — My pomścimy twoje ofiary.

— Nie będę odpowiadał na te zaczepki — mówił Crispi, który już tymczasem ochłonął — Ufam czystości mego sumienia, będę więc tylko myśleć o tem, jak ulżyć cierpieniom biednych.

— Ulżyć? czem? kajdanami? egzekucyami podatkowemi? więzieniami? — wybuchły nowe wołania z opozycyi, wśród której najgłośniej krzyczał de Andreis.

— Milcz pan — zawołał na niego poseł rządowy Casale — zamknij raz swój świński ryj!

— Do kogo to pan mówisz? — zapytał Andreis.

— Do pana!

— To chodź pan odebrać sobie dwa policzki!

Casal rzuca się ku lewicy, uprzedza go inny poseł rządowy Laurenzano, który skacząc przez ławki przypadł do Andreisa i powalił go na ziemię. Laurenzana chwyta poseł lombardzki i rzuca nim o drzwi. Reszta posłów porywa się do bójki. Radykał Engel wymierza dwa policzki hr. Leali. Prezydent każe opróżnić galerye, zawiesza posiedzenie, bójka trwa dalej. Po kwadransie dopiero się uspokoiło, a po „wyładowaniu elektryczności“ izba uchwala adres do króla jednogłośnie.

Zmarli. W Krakowie umarła utalentowana rzeźbiarka panna Antonina Rożniatowska z Ukrainy. Śp. Rożniatowska osiadłszy w Krakowie w r. 1886, wstąpiła do szkoły rzeźbiarskiej dla kobiet, istniejącej wówczas przy Muzeum Baranieckiego i pracowała tam pod kierunkiem śp. Marcelego Gujskiego z niezrównaną wytrwałością. Prędko zdobywszy artystyczną samodzielność, wykonała cały szereg rzeźb, posiadających wysoką wartość, jak „Samotność“, „Lotus“ i biust śp. Baranieckiego. — Bronisława z Sagich Popielowa, wdowa po dyrektorze biur magistrackich, umarła w Krakowie w 77 roku życia. — Onufry Pawlikiewicz, emer. rewident rachunkowy wyższego sądu krajowego i zastępca dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu, umarł w Brzuchowicach pod Lwowem w 69 roku życia. — Marya Glatte, żona radzcy rachunkowego krajowej dyrekcyi skarbu, umarła we Lwowie. — Aniela Wanik, wdowa po urzędniku pocztowym i właścicielka realności, umarła we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 8 rano +17° R. w poł. +20 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

W redakcyi.

— Czy panu redaktorowi nie przeszkadzam? Chciałbym pomówić z nim w sprawie osobistej.

Redaktor pisze dalej:

— Mów pan tylko, nic nie szkodzi: ja jednem uchem słucham, a drugiem piszę.

Teatr. Dziś w piątek na ogólne żądanie słynna „Podróż naokoło ziemi“ po cenach popołudniowych. Przedstawienie to przeznaczono specyalnie dla młodzieży szkolnej. W sobotę „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Szyllera, gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę po południu „Podróż naokoło ziemi“, wieczór „Odetta“, dramat w 4 aktach W. Sardou.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** W „Walce kobiet,“ 3-aktowej komedyi Scribego, pani Modrzejewska w roli księżnej występowała po raz trzeci przed liczną i inteligentną publicznością. „Walka kobiet,“ to komedya stara, ale można powiedzieć jara, nie ze względu na literackie obrobienie, bo to jest dosyć powszednie, co zresztą u Scribego jest cechą stałą i charakterystyczną, lecz dlatego, że wieje z niej szlachetność i łagodne ciepło, które zawsze i wszędzie pozostaną nietknięte zębem czasu, choć ludzie gryzą to, psują i szukają nowych dróg, chodząc po manowcach.. Scribe nie twórczością, lecz płodnością zajął wybitne stanowisko w dramatycznej literaturze francuskiej, a w czasach, gdy pisał, nie było też i tendencyi, chodzących po scenie na dwóch nogach, tylko królowała intryga, im subtelniejsza, tem lepsza, romans, cnota biała, jak śnieg i zbrodnia lub podłość czarna, jak węgiel. Przychodziło się do teatru bawić, śmiać, wzruszać, płakać — i o tem też pamiętał Scribe i współcześni mu pisarze, a chociaż nie powiedzieli nic nowego, dostarczyli jednak ludziom dużo i zdrowego pokarmu umysłowego, który jeszcze i nam dzisiaj smakuje...

Księżna w „Walce kobiet“ jest to kobieta, w której wdzięk, cnota, szlachetność, spryt i wytworność obrały sobie mieszkanie. To, co się koło niej dzieje, to tylko pole działalności dla takiej kobiety. Ma ona siostrzenicę, którą kocha, a ta znowu ubóstwia ciotkę, obydwie zaś kochają się w młodym człowieku, którego trzeba bronić, bo jako spiskowiec skazany jest na śmierć i ukrywa się w przebraniu lokaja w zamku księżnej. Między ciotką a siostrzenicą nie wybucha jednak zazdrość; natomiast rodzi się bezgraniczna rezygnacya kobiety pięknej i młodej jeszcze na korzyść piękniejszej i młodszej, w której sercu przytulił się dzielny, odważny, awanturniczy spiskowiec...

Nie mogę inaczej powiedzieć, jak tylko, że pani Modrzejewska wcieliła się w tę postać. Talent znakomitej artystki zajaśniał w roli księżnej nie siłą demoniczną, lecz tą miękkością, tkliwością, tym niezrównanym wdziękiem niewieścim, tą poezyą życia kobiety rozumnej, uczciwej i szlachetnej, tą słodką siłą anioła, która najsilniejszych i rogatych nawet rycerzy bezwiednie ściele sobie pod stopy. Jest to jedna z najlepszych ról pani Modrzejewskiej, bo w niej ujawniają się te właściwości, które są znamienną i kardynalną cechą wielkiego jej talentu. Wczorajsza „Walka kobiet“ jako całość, grana była z werwą i harmonijnie. P. Woleński rolę charakterystycznego kochanka odegrał z niezwykłym humorem i wywoływał jednomyślną burzę oklasków. Rola ta, grana niedawno jeszcze świetnie przez śp. Łucyana Kwiecińskiego, znalazła w panu Woleńskim godnego zastępcę. Doskonałym, jak zwykle, prefektem był p. Chmieliński, a dzielnym spiskowcem p. Hierowski.

Iks Ypsylon.

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

(*Dzień pierwszy*).

Kraków dnia 21 czerwca.

W pierwszym dniu wyścigów, któremu sprzyjała pogoda, przy dość licznym współudziale publiczności, odbyło się siedm biegów. Wyścigi poszły gładko, bez wypadku, z jedną tylko niespodzianką, która w biegu piątym odbiła się wysoką kwotą, jaką płacono za zwycięskiego konia. Przebieg „meetingu“ był następujący:

O nagrodę Rudawy, 2.500 koron pierwszemu, 500 koron drugiemu koniowi. Ubiegały się dwa konie, z których pierwszą była hr. Józefa Potockiego 4-letnia klacz „Satanella“, druga hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa 5-letnia klacz „Telimena“. Totalizator płacił 7 za 5.

Nagrodę Łobzowską 2000 koron pierwszemu, 460 koron drugiemu koniowi, meta 1600 m. wziął „Dunbar“ 3-letni ogier br. Gustawa Springera, drugą była mr. Rosé 3-letnia klacz „Chance“, trzecim p. Wład. Schindlera 3-letni ogier „Egoist“. Totalizator płacił 15 za 5.

O nagrodę Caliego 2400 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu koniowi, meta 2000 mtr., walczyły trzy konie: księcia Fr. Auersperga 6-letni ogier „Turaj“, który był pierwszym, hr. Jana Tarnowskiego 4-letnia klacz „Szlachcianka“ druga, p. Scazighiny 5-letnia klacz „Volosca“ trzecia. Totalizator płacił 6 za 5.

Bieg czwarty o nagrodę 8000 koron zwycięzcy, 2000 koron drugiemu koniowi, skończył się zwycięstwem „Boglara“ p. And. Harkanyi'ego, drugą była „Noissete“ mr. C. Wood. Trzecia przybyła do mety „Cascata“ br. Gust. Springera. Totalizator płacił 10 za 5.

W biegu piątym sprzedażnym o nagrodę 1600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi, pierwsza przybyła do mety 4-letnia klacz „Pearless“ p. Scazighiny, drugim pani Mat. Kodolitschowej 3-letni ogier „Aramis“, trzecim hr. Em. Esterhazy'ego 3-letni ogier „Bacsi“. Totalizator płacił aż 111 za 5

„Pearles“ nabył zaraz na placu hr. August Potocki za 1825 zł.

W biegu szóstym o nagrodę rządową 4000 koron; meta 2400 m., pierwsza była hr. Art. Henckla 3-letnia klacz „See me“, drugą stada Angern 3-letnia klacz „Margit“, trzecim br. Gustawa Springera 3-letni ogier „Pickerel“. Totalizator płacił 19 za 5.

Bieg siódmy i ostatni, oficerskie Steeple-chase, bieg z przeszkodami, handicap o nagrodę 1400 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi, wygrała hr. Ferd. Kinsky'ego 4-letnia klacz „Estrella“, drugą była por. hr. Fr. Schönborna 5-letnia klacz „Madame“, trzecią rotm. Fr. Kriszta 5-letnia klacz „Tiszavirag“. Totalizator płacił 10 za 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 czerwca.

(Z.) Francusko-rosyjska grupa finansowa, która zawarła układ o 400-milionową pożyczkę chińską, uznała za stosowne nie zrażać do siebie finansowych potęg niemieckich i zaczyna sama starać się o to, ażeby także niemieckie banki wzięły udział w sfinansowaniu tej pożyczki. Rokowania w tej mierze prowadzi dyrektor petersburskiego banku handlowego Rothstein. Rozumie się samo przez się, że wypadek ten oddziaływa znakomicie na tendencyę giełdy berlińskiej, której w ten sposób przywrócona została podstawa do dalszej haussy. To też i u nas była dziś dalsza zwyżka, pomimo że o gotówkę coraz trudniej. Bank austro-węgierski zaczyna już robić utrudnienia w eskontowaniu weksli i przyjmowaniu walorów do lombardu. Dziś do południa zgłoszono w tym banku do eskontu weksli na 3 miliony, a oddział lombardowy wypłacił przeszło 2 miliony. Papiery kolejowe wciąż idą w górę, dzięki pomyślnym widokom na żniwa.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 407·25, węgierskie 493·25, Anglobanki 172·50, Uniony 346·25, Bankvereiny 167·—, Länderbanki 285·—, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 328·50, Elbethale 301·—, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·30, austryacka złota 123·10, 4% austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 123·45, 4% węgierska renta wal. kor. 99·40, dukat 5·68—, 20-frankówka 9·63, marki 11·87, ruble 1·30½.

Wiedeń 19 czerwca. Spirytus 17·20—17·30.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 21 czerwca. Wczorajsze posiedzenie izby posłów odbyło się przy dawno niebywałym komplecie. Galerye były przepełnione. Były minister Madeyski zajął miejsce wśród posłów polskich, a hr. Wurmbrand na ławach lewicy. Plener nie przyszedł na posiedzenie.

O godzinie 3 po południu weszli do sali nowi ministrowie i kierownicy ministeryów. Przechodzącego dra Rittnera witali posłowie polscy serdecznie.

Gdy członkowie nowego gabinetu zajęli swe miejsca, otworzył prezydent Chlumecky posiedzenie i odczytał pisma, zawiadamiające o dymisyi dawnego i nominacyi nowego gabinetu. Następnie hr. Kielmansegg odczytał następującą deklaracyę:

„Otrzymawszy z najwyższego zarządzenia prowizoryczne kierownictwo w Radzie ministrów, mam zaszczyt przedstawić wysokiej izbie nowych ministrów i kierowników ministerstw. Nowemu gabinetowi poruczono zadanie aż do ukonstytuowania definitywnego gabinetu załatwiać sprawy bieżące, a przedewszystkiem zabezpieczyć regularny bieg gospodarstwa państwowego. Z tego powodu gabinet, którego nowi członkowie są urzędnikami, uważa za swój najpierwszy obowiązek dla należytego prowadzenia gospodarstwa państwowego — doprowadzenie do końca obrad nad tegorocznym budżetem. Ażeby zapewnić na to potrzebny czas, przedłoży izbie minister skarbu jeszcze dziś projekt ustawy o prowizorycznem dalszem pobieraniu podatków aż do końca lipca. Pozwalam sobie upraszać wysoką izbę o udzielenie rządowi przy spełnianiu jego trudnego zadania w ogólnym interesie państwowym życzliwego poparcia“.

Deklaracyę tę przyjęto oklaskami,

Młodoczech H e r o l d ze względu na to, że rozpoczyna się nowy okres parlamentarnego życia w Austryi i że po takiej deklaracyi izba musi bezzwłocznie zająć jakieś stanowisko, postawił wniosek, ażeby przerwano posiedzenie i na następnem otwarto debatę nad tą deklaracyą rządu.

Wniosek ten odrzucono.

W końcu oświadczył prezydent izby Chlumecky, że w obec wielkiej doniosłości ostatnich zajść, tudzież w obec deklaracyi przewodniczącego w Radzie ministrów, co do której poszczególne grupy izby muszą zająć stanowisko, zamyka posiedzenie — i naznacza następne na dziś, tj. na piątek.

Wiedeń 21 czerwca. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej na wczorajszem posiedzeniu wyraził byłym ministrom Plenerowi i Wurmbrandowi, a zwłaszcza wielce zasłużonemu przy wódzcy stronnictwa Plenerowi, najgorętszą podziękę i uznanie i zapewnił ich o swej niezmiennej sympatyi.

Delegacya węgierska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła budżet ministeryum spraw zagranicznych po krótkiej debacie, w której brali udział referent Falk i delegaci Stefan Keglevich, Apponyi i Stefan Tisza. Wszyscy mówcy podnosili znaczenie pokojowe trójprzymierza. Keglevich z gorącem uznaniem wspomniał o działalności Kalnoky'ego, a Apponyi główną wagę kładł na utrzymanie samodzielności państw bałkańskich.

Wiedeń, 21 czerwca. Wczoraj po południu złożyli przysięgę nowomianowani ministrowie i kierownicy ministeryów. Hr. Kielmansegg złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

Peszt 21 czerwca. Na dworcu w Rakos przejechał pociąg pospieszny dwóch robotników.

Rzym 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wyraził prezydent głębokie ubolewanie z powodu onegdajszych skandalicznych scen.

Cibario postawił wniosek, ażeby celem zapobieżenia podobnym burdom, obostrzono regulamin izby. Wniosek ten odesłano do komisyi.

Kilonia 21 czerwca. Admirał francuski Menard, rewanżując się za ucztę daną na cześć jego przez marynarkę niemiecką na pokładzie pancernika „Bawarya“, dał wczoraj ucztę na pokładzie pancernika „Hoche“. Wznoszono toasty na cześć cesarza niemieckiego, prezydenta republiki francuskiej i międzynarodowego koleżeństwa wszystkich marynarzy.

Londyn 21 czerwca. Potwierdza się doniesienie *Standardu*, że Porta turecka wręczyła ambasadorom notę, zawierającą pomyślną odpowiedź na ich memoryał w sprawie ormiańskiej.

Powtórny proces, przeprowadzony w sprawie zetknięcia się niemieckiego parowca „Elbe“ z angielskim bryggiem „Crathie“, wypadł niepomyślnie dla kapitana tego bryggu. Skazano go na utratę praw do kierownictwa jakimkolwiek statkiem.

Budapeszt 21 czerwca. Na naradach z przybyłym tu delegatem niemieckiego związku rolniczego drem Rolandem postanowiono urządzić podczas wystawy międzynarodowy kongres rolniczy, który ma obmyśleć środki przeciw giełdowym spekulacyom na zniżkę cen produktów rolniczych.

Kopenhaga 21 czerwca. Na prywatnym yachcie „Tantallon Castle“ przybył tu Gladstone. Król, królowa i reszta członków królewskiej rodziny odwiedzili go na pokładzie „Tantallon Castle'u“, gdzie odbyło się śniadanie. Król prowadził do stołu panią Gladstonową, a Gladstone — królowę. Król wzniósł toast na cześć królowej angielskiej. Gladstone pił za zdrowie królestwa duńskich.

Holtenau 21 czerwca. Yacht „Hohenzollern“ z cesarzem i następcą tronu na pokładzie przepłynął wczoraj o godzinie pół do pierwszej śluzę. Tłumy ludności zebranej na brzegu wznosiły entuzyastyczne okrzyki. Yacht austryacki „Trabant“ witano hymnem austryackim i okrzykami.

Hamburg 21 czerwca. Na uczcie wczorajszej, danej przez miasto z powodu otwarcia kanału niemieckiego miał cesarz Wilhelm mowę, w której przedewszystkiem dziękował za entuzyastyczne przyjęcie, jakie mu zgotowała ludność Hamburga. W tem przyjęciu widzi cesarz uderzenie pulsu całego narodu niemieckiego, który z dumą dziś patrzy na zjednoczone Niemcy, reprezentowane przez swych książąt i dostojnych gości. W dalszym ciągu rzekł cesarz co następuje: „Zebrana w Kilonii armada pancerników niechaj będzie symbolem pokoju i wspólnego działania wszystkich ludów Europy dla utrzymania europejskiej misyi cywilizacyjnej. Wszystkie bowiem ludy pragną pokoju, a my także pragniemy go utrzymać i utrzymamy“.

Paryż 21 czerwca. Wczorajsze dzienniki wieczorne z zadowolnieniem podnoszą pokojowy ton mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej na bankiecie w Hamburgu.

Na placu Zgody były wczoraj znów demonstracye tłumu.

Hamburg 21 czerwca. Prywatne depesze z Kilonii donoszą, że podczas przejazdu obcych okrętów przez kanał było kilka przykrych wypadków. Jeden pancernik rosyjski został uszkodzony, a dwa statki, angielski „Osborn“ i niemiecki „cesarz Wilhelm“ ugrzęzły. Załoga okrętów francuskich zachowywała grobowe milczenie i nie odpowiadała wcale na okrzyki wznoszone z brzegu, skąd kapele witały ją marsylianką, a ludność okrzykami.

Kilonia 21 czerwca. Wczoraj odbył się tu wielki bal marynarski, na którym był cesarz, cesarzowa, oficerowie marynarki wszystkich narodowości, reprezentanci władz, posłowie i w. i. Oficerowie eskadry francuskiej z admirałem Menardem przybyli w komplecie. Ogółem było na balu przeszło 3.000 osób.

Belgrad 21 czerwca. Z Karlsbadu donoszą, że porozumiano się już w zasadzie co do konwersyi wszystkich długów Serbii z 5 prct. na 4 prct.

Paryż 21 czerwca. Wszystkie dzienniki podnoszą pokojowy charakter mowy cesarza niemieckiego, większa część jednak sądzi, że pokój wtedy tylko może być zapewniony, jeżeli Francya i Niemcy pogodzą się, uregulowawszy przedtem kwestyę Alzacyi i Lotaryngii.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 20 czerwca. L. hr. Starzeński z Podkamienia. W. hr. Rey z Psar. K. br. Chłapowski z Poznania. J. Pieniążek z Krakowa. S. Walewski z Krakowa. K. S. Zalewski z Ukrainy. L. Pagany ze Skolego. A. Piotrowski z Jeziorki. K. Grimmer z Lahr. S. Kaczyński z Wankowy. W. Korzenny z Brzozdowiec. L. hr. Dzieduszycki z Kimirza. Dr. Krischke z Jaworowa. G. Ziembicki z Malczyc.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 czerwca. J. br. Rothwiller Radziejowska z Dytkowiec. Orest de Arseniew z Petersburga. B. Bodolew z Radziwiłłowa. M. Bargewitsch z Kijowa. K. Menzel z Niskołyz. Por. Obermayer z Żółkwi. T. Kiełczewski z Królestwa. W. Dorożyńska z Bóbrki. A. Amster z Czerniowiec. Br. Rozwadowski z Babic.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 czerwca. JCW. arcyks. Rainer, JE. generał A. Kropatschek i pułkownik A. Schneller z Wiednia. J. hr. Wiśniewska z Krystynopola. St. ks. Lubomirski z Równego. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. J. hr. Stadion z Czech. K. Zenowicz z Podola ros. K. Pajączkowski z Tarnopola. W. Rulikowski z Polski. H. Dyman z Warszawy. M. Drzemak z Odessy. J. Karesch z Königsfeldu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 21 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326.— do 329·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do 450.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 95·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 98·— do 98·70.

Wiedeń 20 czerwca. Notowania wieczorne. Kredyty 407·62, węgierskie kredyty 493.25, anglobank 172·75, bankverein 168·00, unionbank 346.75, landerbank 284·90, staatsbahny 440.75, lombardy 111.—, elbethale 300.50, akcye tytoniowe 239.25, rima 290.50, alpiny 98.50, renta majowa 101.32, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 84.10, węg. renta koronowa 99.50, marki 59.40, ruble 130.50.

Wiedeń 21 czerwca (godz. 11 w połudn.) Kredyty 407.37, kred. węg. —.—, Anglobank 172.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Landerbanki 285.60, Akcye tyton. 237.75, Staatsbahny 440.75, Lomb. (z kup.) 110.50, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.40 Losy tureckie —·—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk. europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny - Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezo-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·10		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta niedziele aż do odw.						8.15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8·40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4,55			
Mezo - Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10 25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·5		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	[illegible]	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radewiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz.; Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				5·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biorze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

23)

DWIE KUZYNKI

POWIEŚĆ

przez **Katarzynę Green.**

(Przekład z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

— Od tej chwili byłam przez wszystkich kochaną, nazywano mnie „małą księżniczką“, „pieszczotką stryja“; pochlebstwa mnie zepsuły, wygnały z serca mego wszelkie szlachetniejsze uczucie. A jednak, czułam zawsze, że kaprys jedynie kierował wyborem stryja, że pod względem piękności, charakteru i rozumu nie przewyższam Eleonory; przeciwnie, że dorównać jej nawet nie mogę.

Załkała żałośnie; po chwili, uspokoiwszy się, podniosła na mnie oczy łez pełne i szepnęła głosem wzruszonym:

— Pan sam widzi, że jeśli jestem winna, to usprawiedliwić mnie można. Och! tak, pieniądze stały się powodem wszystkich naszych nieszczęść. Teraz, gdy spadają na mnie, jak deszcz złoty, chętniebym się ich wyrzekła... Ale co to pana obchodzić może? Nudzę go tylko mojemi utyskiwaniami. Zapomnij pan o nich, lub też uważaj je jako wyraz żalu nieszczęśliwej kobiety, upadającej pod brzemieniem niepokoju i trwogi.

— Ależ ja nic zgoła zapomnieć nie chcę. Powiedziałaś mi pani kilka dobrych słów, objawiłaś szlachetne uczucia. Przy takiem usposobieniu ducha pieniądze mogą się stać dla pani źródłem szczęścia jedynie.

— To niemożliwe. Majątek ten nie może mi szczęścia przysporzyć.

Zmiarkowawszy, że dziwią mnie jej słowa, przygryzła wargi i szybko dodała:

— Zbyt wielka fortuna nie daje nigdy szczęścia. A teraz — rzekła zupełnie zmienionym głosem — chciałabym poradzić się pana w pewnej sprawie. Nie jest ona może obecnie na dobie, lecz muszę ją poruszyć, bo inaczej nie dojdzie do skutku projekt, którego spełnienia bardzo pragnę. Stryj mój, jak pan wiesz zapewne, zajęty był w chwili śmierci, pisaniem dzieła o zwyczajach i obyczajach Chińczyków. Chciał go wydać; ja zaś uważam sobie za obowiązek życzeniu jego uczynić zadość. Muszę się tem zająć sama i poprosić o współudział człowieka kompetentnego. Usługi p. Harwell są mi zbyteczne i chciałabym jaknajprędzej się ich pozbyć. Mówiono mi, że pan mógłbyś się podjąć ukończenia tego dzieła, a choć znam pana od tygodnia zaledwie i prośba ta wyda mu się może zbyt śmiałą, pozwalam sobie jednak zapytać go, czy nie raczyłbyś przejrzeć manuskryptów, i powiedzieć mi, co jest jeszcze do zrobienia?

Prośba ta odpowiadała moim tajonym życzeniom.

Nieraz zastanawiałem się, jakim sposobem mógłbym mieć wolny wstęp do tego domu o każdej porze dnia, bez zwrócenia podejrzeń.

W następstwie dopiero dowiedziałem się, że to p. Gryce poradził miss Leavenworth, aby się zwróciła do mnie w tym względzie.

Pomimo jednak, iż propozycya ta była zgodna z moimi zamiarami, uważałem za stosowne przedstawić, iż jestem niekompetentnym w tej sprawie i zachęcać miss Mary, aby się udała do kogo innego, bardziej obznajomionego z tym przedmiotem.

Lecz nie chciała mnie nawet słuchać.

— P. Harwell ma mnóstwo notatek — rzekła — on panu udzieli wszelkich potrzebnych objaśnień. Nie napotkasz pan zatem żadnych trudności.

— Ależ p. Harwell sam może się podjąć tej roboty. Jest to, o ile mi się zdaje, człowiek zdolny.

Wstrząsnęła głową.

— On sam zapewne przypuszcza, że temu zadaniu by sprostował, ale wiem, że stryj nie ufał jego zdolnościom i nie pozwalał mu napisać ani jednego słowa samodzielnie. A pragnę postąpić tak, jakby on postąpił w tym razie.

— Ale panu Harwell może się nie podobać, że ja, człowiek zupełnie obcy, mięszam się do jego roboty.

Spojrzała na mnie zdziwionemi oczyma.

— To mi zupełnie obojętne — rzekła — p. Harwell jest płatnym przezemnie i musi się na to zgodzić. Zresztą mówiłam już z nim o tem i oświadczył, że nie ma nic przeciwko pańskiemu współpracownictwu.

— Dobrze, zastanowię się nad propozycyą pani. W każdym razie mogę przejrzeć rękopis i wypowiedzieć mój sąd o tem dziele.

— O! dziękuję! — zawołała — jesteś pan bardzo dobry! Jakże ja się panu wywdzięczę. Ale możebyś się pan rozmówił osobiście z panem Harwellem.

Szła ku drzwiom, lecz zatrzymała się nagle.

— Jest w bibliotece. Ale pan może nie zechce tam pójść?

— I owszem — odparłem, choć w istocie nie było mi to miłem.

— Są tam wszystkie papiery. Pan Harwell powiada, że woli pracować na swojem dawnem miejscu, ale jeżeli to panu sprawia przykrość, poproszę go tutaj.

— Dziękuje pani, to zbyteczne.

— Nie raz chciałam zamknąć ten pokój, lecz nie mogę się na to zdecydować, tak samo jak nie mogę tego domu opuścić. Jakaś siła, wyższa od mojej woli, zmusza mnie do stawiania czoła tym wszystkim przykrościom, a jednak... doznaję wciąż trwogi. Czasami, wśród nocnych ciemności... ale nie chcę pana przerażać, I tak już powiedziałam za wiele. Chodźmy.

Gdy weszliśmy do biblioteki, p. Harwell siedział na fotelu p. Leavenworth.

Chuda jego twarz pochylona była nad pulpitem, na który tak niedawno zwisła roztrzaskana czaszka jego zwierzchnika.

Byłem zdumiony zimną krwią sekretarza, który wobec tak przerażających wspomnień mógł nietylko usiąść na tem samem miejscu, ale nawet pracować najspokojniej.

Rozejrzawszy się po pokoju, spostrzegłem jednak, że światło tak pada, iż tylko na tem miejscu można pracować. To też zaimponowało mi także zaparcie się uczuć osobistych wobec obowiązku.

Gdyśmy weszli, p. Harwell podniósł wzrok machinalnie, lecz nie powstał. Zdawał się cały przejęty swą robotą.

— Buja zawsze w obłokach — szepnęła miss Mary — to już właściwość jego usposobienia. Wątpię nawet, czy nas dostrzegł.

Przeszła koło biurka, dla zwrócenia jego uwagi.

— Przyprowadziłam tu mr. Raymonda, aby się z panem porozumiał, mr. Harwell — rzekła, widząc, że siedzi jak skamieniały. — Mr. Raymond jest tak uprzejmy, że zgadza się przejrzeć dzieło wuja i obiecuje go dokończyć.

Sekretarz podniósł się zwolna, odłożył na bok pióro, jakby z żalem, co świadczyło, że moja interwencya nie jest mu wcale miłą.

Wziąłem do rąk leżący na stole rękopis.

— Pismo bardzo czytelne — rzekłem. — Jeśli pan pozwoli, rzucę okiem na treść.

Skłonił się i mruknął parę słów przytwierdzających, a gdy miss Mary wyszła z biblioteki, usiadł znowu, zmięszany i wziął do rąk pióro.

Zapomniałem w tej chwili o manuskrypcie, myślałem tylko o Eleonorze, o jej dziwnem położeniu i o tajemnicy, otaczającej tę rodzinę.

A myśląc tak, przypatrywałem się sekretarzowi.

— Rad jestem, że znaleźliśmy się sam na sam — rzekłem — a to dlatego bodaj, że będę mógł porozmawiać z panem...

— ...O zbrodni?

— Tak.

— Jest to dla mnie przedmiot tak przykry, że myśleć o nim nie mogę, a nie miałbym wprost odwagi o nim mówić.

Byłem stropiony, a widząc, że nie otrzymam żadnych bliższych objaśnień, nie nalegałem.

Przejrzawszy uważnie rękopis, doszedłem do przekonania, że łatwo mi przyjdzie dokończyć i uzupełnić dzieło.

Pożegnałem sekretarza i zeszedłem do salonu.

Gdy w godzinę potem do domu wracał, było mi lżej na sercu. Mówiłem sobie, że bądź co bądź, jedna przeszkoda została usunięta: miałem wolny wstęp do tego domu, mogłem studyować jego mieszkańców.

XVI.

Testament milionera.

Następnego dnia *Tribune* podała treść testamentu p. Leavenworth. Rozporządzenia w nim zawarte były mi niespodzianką.

Zmarły milioner pozostawił, jak to przypuszczano ogólnie, całą fortunę miss Mary; lecz kodycylem, datowanym na kilka lat przed śmiercią, czynił też Eleonorze dość znaczny zapis.

Wysłuchawszy rozmaitych na ten temat komentarzy moich wspólników, poszedłem do p. Gryce, który mnie prosił, abym go uwiadomił jak najśpieszniej o treści testamentu.

— Dzień dobry — rzekł na powitanie.

Lecz trudno byłoby określić, czy słowa te powiedziane były do mnie, czy też do biórka.

— Zechciej pan spocząć — rzekł, wskazując mi krzesło, obok siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodek.